

9-ty dzień rozpraw.  
-----

MN / WO.

24/1.

/ Po przerwie/.

Obecni, jak w 7-ym dniu rozprawy.

Przew. Wznawiam rozprawę Najwyższego Trybunału Narodowego.

Proszę poprosić świadka Kłodzińskiego.

Świadek podał co do swej osoby: Kłodziński Stanisław, lat 29, absolwent medycyny, stanu wolnego, wyzn. rzymsko-katolickiego, w stosunku do stron obcy.Przew. Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?Prok. Cyprian: Zwalniamy od przysięgi.Adw. Umbreit: Zwalniamy od przysięgi.Przew. Trybunał postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi.

Proszę opowiedzieć, w jakich okolicznościach świadek znalazł się w Oświęcimiu i co może w ogóle w sprawie tej opowiedzieć.

Św. Kłodziński Stanisław: Dostałem się do Oświęcimia 12 sierpnia 1941 r. po przywiezieniu z więzienia na Montelupich. Ażeby naświetlić sprawę wyraźnie i jasno, muszę się cofnąć do chwil poprzednich przed aresztowaniem, kiedy praca moja związana była z t.zw. komitetem oświęcimskim, wykonionym w Krakowie w związku z założeniem obozu w r. 1940.

Aresztowany byłem za wywiad, przeprowadzany na terenie więzień województwa krakowskiego i następnie samego obozu Oświęcimskiego.

Po raz pierwszy w Oświęcimiu przed aresztowaniem znalazłem się w grudniu 1940 r., kiedy wydelegowano mnie z t.zw. grupy społecznej Oświęcimia, mającej pomagać obozowi, w celu załatwienia przyjęcia paczek dla więźniów. Ponieważ wiadomości, jakie docierały do ludności cywilnej, do Polaków w GG, były zastraszające chodziło o zbadanie ich przez wypytywanie się okolicznej ludności o warunki w samym obozie. Zetknąłem się wówczas z Lagerkomendantem Fritschem, który przyjął mnie zupełnie oficjalnie, jako lekarza Polskiego Czerwonego Krzyża i - o dziwo - po raz



9-ty dzień rozpraw.

24/2.

MN/WO.

996

pierwszy zgodził się na transportowanie paczek żywnościowych do Oświęcimia. Paczki te zostały przysłane na święta Bożego Narodzenia w r. 1940 na 1941 i wtedy poszedł pierwszy raport władz ZWZ do Warszawy, poczem wiadomości o Obozie w Oświęcimiu stawały się już coraz to dokładniejsze. Ludność okolicznych wsi została zaopatrzona przez grupę Oświęcimsko-krakowską w pieniądze, w materiały takie jak swetry, rękawiczki, skarpety, w żywność, w lekarstwa, ponieważ zdawało się, że to jest jedyna możliwa <sup>wie</sup> legalna droga, którą ~~naprawdę~~ mogli nieść pomoc swoim współziomkom aresztowanym. Wynik z tej akcji był niewątpliwie dorywczy i chaotyczny. Ludność cywilna sąsiednich wsi, szczególnie Brzeszcza i Jawiszowic, która stykała się z więźniami, narażając własne życie podawała im odzież czy lekarstwa. Następnie zaczęto zbierać pierwsze raporty ze stanu obozowego i przysyłać je do GG. Z raportów tych już ówczesnie zdawano sobie dokładnie sprawę, czym był obóz Oświęcimski i jakie były w nim warunki. Przychodziły wiadomości o stanie obozu, o ilości dziennej trupów, o napływających t.zw. Zugangach i z tego układano materiały, który drukowano czy to w prasie podziemnej, czy też przesyłano zagranicę.

Jakkolwiek Kiedy w związku z tą pracą w r. 1941 w sierpniu znalazłem się jako więzień na terenie obozu Oświęcimskiego, komendant obozu w przemówieniu do całego transportu zapowiedział nam, że życie nasze, o ile będziemy pracować normalnie, ogranicza się do trzech miesięcy. To były słowa ówczesnego komendanta obozu Fritsche. Mówił nam, że w normalnych



9-ty dzień rozpraw.

24/3.

MN/WO.

82  
997

warunkach, t.zn. nie kradnąc a normalnie pracując, przeciętny człowiek w obozie nie może żyć dłużej niż trzy miesiące.

We wrześniu tegoż roku udało mi się nawiązać kontakty z grupą krakowską - już nielegalne. Te kontakty były oczywiście dorywcze. Przychodziły grypsy, odpowiadaliśmy z obozu jako więźniowie na te grypsy i w ten sposób wzajemnie informowaliśmy się o sytuacji w obozie i w kraju. Prócz tych raportów, które wpływały do Krakowa pod adresem pani Lasockiej, zaczęły przychodzić nasze zapotrzebowania. Ograniczały się one przede wszystkim do lekarstw. Poznaliśmy wówczas, że warunki na rewirze są straszne, że brak najprostszych środków jak aspiryna lub węgiel drzewny, że brak środków na świerzb, brakowało tak cennego środka jak mitigal, którym smarowali się chorzy. Lekarstwa przychodziły przez Rajsk, przez Bodendienstwirtschaft. Bodendienstwirtschaft było to komando, gdzie szereg młodych ludzi, pracujących przy pomiarach pod późniejszy obóz, miało kontakty z ludnością cywilną i ta ludność mogła im podawać najrozmaitsze rzeczy, które oni następnie szmuglowali do obozu; przenosili czy to w nogawkach od spodni, czy w butach, czy w czapkach i oddawali w odpowiednie ręce, które rozdzielały je potem pomiędzy chorych. W ten sposób te kontakty między obozem a ludnością cywilną trwały do 1942 r., kiedy w drugiej połowie tegoż roku utworzyła się już właściwa grupa Oświęcimia.

Mówię to niewątpliwie w dużym skrócie, albowiem w międzyczasie były t.zw. wasypy. Pierwsza wasypa pochłonęła szereg naszych kolegów bez względu na przynależność partyjną a nawet bez względu na narodowość. Ludzie ci z narażeniem życia



9-ty dzień rozpraw.

MN/wo.

24/4.

998

oddawali usługi obozowi, zapominając o tym, że każdy ich krok grozi im śmiercią. Trudno w tym miejscu nie wspomnieć nazwisk: Edek Biernacki, Winogórski, "Skrzetuski", czyli Pogonowski z Bodendienstwirtschaft. Większość ich już nie żyje, a ci co żyją, niestety są jeszcze w zapomnieniu.

Odnosnie do rewiru znalazłem się na nim dopiero po pół roku, gdzieś mniej więcej z początkiem r. 1942. Rozpocząłem pracę od najniższych funkcji, nie będąc zaangażowanym jako lekarz. Zacząłem od sanitariusza, następnie poprzez t.zw. ~~Wächtera~~ pilnującego bramy bloku, wreszcie zostałem ~~przeznaczony~~ lekarzem. Zastanawialiśmy się często w obozie, jaki jest właściwie cel rewiru czyli t.zw. szpitala ~~tych~~ w tym okresie czasu. Równocześnie bowiem, gdy w 1941 r. zaczęto budować Oświęcim, zaczęto stawiać również bloki rewirów. Jeżeli Oświęcim miał odgrywać rolę obozu zagłady, to w jakim celu budowano w tym obozie szpital? Zdawali sobie sprawę, że szpital był budowany nie dla nas, ale dla ~~instytucji~~ zagranicą, dla instytucji międzynarodowych, jaką był Czerwony Krzyż w Genewie.

Biuro  
Archiwum



Widocznie Niemcy liczyli się z tym, że do Oświęcimia przyjadą komisje międzynarodowe, które będą chciały sprawdzić, jaki jest stan sanitarny obozu. W rewirze, gdzie panował głód, brud, wszy, było zimno, były dwie części luksusowe, nawet na europejską skalę urządzone w okresie wojny: sala chirurgiczna i gabinet dentystyczny - Zahnstation. Władziano wyraźny nacisk na te dwa miejsca, które tylko i wyłącznie pokazywano komisji. Komisje te, to były nie tylko komisje SS-mańskie, były to również komisje z rozmaitych instytucji społecznych niemieckich, NSDAP, pokazywali, tłumaczyli własnym ro-  
dakom, że urządzenia sanitarne są postawione na możliwie wysokim poziomie.

Bezwzględnie, że w tym życiu Oświęcimia musiała konspiracja odegrać zasadniczą rolę, albowiem lekarze nie mogli leczyć nie mając lekarstw, nie można było mówić o jakiejś pomocy jeżeli wyżywienie, normalna ilość kalorii dziennie ~~nie~~ była dla więźnia, a tym bardziej dla chorego, wyczerpanego, za mała. Ponieważ rewir był jednak tym miejscem do którego bali się wchodzić SS-mani, a szczególnie te działy na której leżeli chorzy zakażeni na tyfus plamisty, brzusznym, dysenterię, te miejsca były do pewnego stopnia bezpieczniejsze niż pozostałe części rewiru. Nic więc dziwnego, że tutaj więźniowie obmyślili, że będzie to siedziba ich komórki konspiracyjnej z której będzie można przekazywać wiadomości na zewnątrz. Jedną z głównych siedzib był blok 20 sala 3, gdzie dzisiejszy Premier Cyrankiewicz dłuższy czas przesiedział, spisywał nocami, wydawał rozkazy, miał miejsca spotkania z kolegami z różnych komand. Było to miejsce stosunkowo bezpieczne, bo SS-mani zaglądali tam rzadko. Pamiętam wizytę Grabnera, który przyszedłszy na salę 3, bloku 20 sprawdzić personalia jednego chorego, który później miał zostać skazany na śmierć, wszedł <sup>na rewir</sup>. Na sali musiał



być Achtung, chorzy, nawet nie przytomni powinni byli wyprężyć ręce, podnieść głowę do góry i w tej nieruchomej pozycji czekać póki nie będą zwolnieni z tego rozkazu. Grabner wszedł. Zatrzęsła się sala od okrzyków Achtung. Z lękiem rozglądał się ~~wokół~~ w około siebie, bo się bał <sup>że</sup> z koców zostanie na niego strzepnięta wsza. Pomdwoch słowach zamienionych z tym więźniem wyszedł z sali i nie chciał wracać mimo, że rozmowa powinna była trwać dłużej, bo więzień ten mimo że w ciężkim stanie był wezwany do rozmowy na Politischer-  
abteilung. To był r. 1943. Coraż bardziej masowo zaczęły przycho-  
dzić lekarstwa, przysyłane z Krakowa. Początkowo małe, potem przycho-  
dziły cyfry fantastyczne - kilogramy chininy, litrami opium, tysiąca-  
mi zastrzyki przeciwtyfusowe. Przesłano około 70 kilogramów suro-  
wej glukozy, którą można było przerobić na glukozę właściwą. To  
wszystko zostało rozdzielone pomiędzy nasze laboratoria, obóz ko-  
biet Jawiszowice, Brzeszcze, nawet obóz cygański czy familijny.  
Oprócz lekarstw próbowano zorganizować na większą skalę paczki  
żywnościowe, ale już z zagranicy. Po otrzymaniu spisów, które do-  
tarły do Krakowa, gdzie było podane nazwisko, imię i numer więźnia  
Kraków przesłał je do Szwajcarii do Międzynarodowego Czerwonego  
Krzyża. Z końcem 1943 r., początkiem 1944 r. dostaliśmy ~~xx~~ szereg  
paczek dokładnie adresowanych z imieniem i nazwiskiem więźnia do  
Oświęcimia. Wywołało to naturalnie odpowiedni skutek wśród SS-ma-  
nów, chodziło bowiem o to, żeby udowodnić SS-owix ~~x~~ w obozie są moż-  
ności, które przekażą potomności i całemu światu te rzeczy, które  
się w obozie działy. Rzeczywiście wtedy SS-mani zlekli się, rygor  
się zmienił ~~xx~~ gwałtownie, jako skutek tych paczek ~~x~~ było, że przy-  
szła specjalna komisja, która miała za zadanie wytropienie i zlik-  
widowanie organizacji w obozie. Na szczęście to się nie udało.



9-ty dzień rozpraw.  
-----

Szaw. / MD.

86'

1001

25/3.

Jeżeli chodzi o moją pracę lekarską, to zajmowałem się głównie tyfusem brzusznym. Przez jakiś czas byłem na bloku Durchfallowym poczem pracowałem przez dwa lata na sali tyfusu plamistego. Że SS-owcy niewątpliwie nic nie zrobili w tym kierunku, żeby epidemię zlikwidować, to nie ulega wątpliwości. Likwidowano ją z grubsza, gdy zagrażała samemu wojsku, SS, natomiast wtedy, gdy miała tylko swoje endemiczne komórki w poszczególnych blokach, na tę rzecz zasadniczo nie reagowali.

Jeżeli chodzi o blok 20 miał on swój specyficzny charakter. Uwidacznia się <sup>on</sup> w tym, że były tam choroby zakaźne, sala tyfusu plamistego, brzusznego, róży, dysenterii, częściowo szkarlatyny, a na górze dwie wielkie sale gruźlicze. Niewątpliwie nasilenie poszczególnych chorób łączyło się z porą roku, czy traktowaniem ludzi w obozie. W okresie, kiedy ludzi więcej bito, naturalnie mieliśmy więcej przypadków przyranowej róży. W okresie, kiedy nie funkcjonowały urządzenia higieniczne, kiedy wszy się rozwijały w wielkiej ilości było olbrzymie nasilenie tyfusu plamistycznego. Gruźlica powoli lecz systematycznie zabierała setki chorych. Jeżeli mówię o specyficznym charakterze bloku 20, to dlatego, że oprócz tego miejsca, że był blokiem zakaźnym, był on równocześnie blokiem doświadczalnym. Doświadczenia odnoszące się do tyfusu są mi troszkę bliżej znane, bo przy mnie były wykonywane. Lekarz Vetter, któremu firma Bayer płaciła za podanie pozytywnych wyników eksperymentalnych nowo-wyprodukowanych leków, jeszcze bez składu chemicznego, które przesyłało się lekarzom, przyjeżdżał na blok 20, składał preparaty, polecał robić dokładne zestawienia historii choroby w których się umieszczało działania poszczególnych nowych preparatów. Pamiętam dokładnie Periton, płyn, który w ilości jednego litra wstrzykiwało się dożylnie tyfusnikowi przez pół godziny o temperaturze mniej więcej 40 stopni.



9-ty dzień rozpraw

26/1

JL/SW

Ponieważ potajemnie w naszym laboratorium oświęcimskim zbadaliśmy skład tego płynu, więc zastosowanie jego było do pewnego stopnia uspokojeniem sumienia lekarskiego. Stwierdzono, że składał się on z dekstrozy, z chlorku sodowego i roztworu fizjologicznego, a więc że niewątpliwie jest nieszkodliwym. Jednocześnie kiedy po 40 czy 50 wypadkach pozytywnego działania peristonu <sup>z</sup> ~~w~~łożyliśmy odpowiedni raport Fetterowi z zażądaniem dalszych ilości peristonu dla chorych, ten odmówił i powiedział że nie ma dalszych próbek. Wystarczyło mu, że rezultat był pozytywny, raport jego do firmy Bayer wypadł pomyślnie, a chorzy którzy byli tylko przez krótki czas królikami doświadczalnymi, nie mogli w dalszym ciągu otrzymywać tego środka.

Innym środkiem był B-10 - 34, prawdopodobnie ~~z~~bliżony do sulfamidów. Nie ~~w~~wierzał on szkodliwego wpływu, nie stwierdzono jednak jego pozytywnego działania u chorych zakaźnych, z wyjątkiem róży. Kazano go jednak stosować w dżenterii, w tyfusie brzuszny i w tyfusie plamistym, jakkolwiek uczeni powinni byli sobie zdawać sprawę, <sup>że</sup> nie będzie miał działania pozytywnego.

O zastrzykach fenolu zdaje się, że większość kolegów <sup>Nadmienie, że</sup> tu już mówiła. Fenol, czy kwas karbolowy stężony do 30 procent był początkowo zastrzykiwany dożylnie, później dosercowo. Ponieważ miałem nieszczęście <sup>w</sup>być w kilku wypadkach, jak fenolowano tych ludzi, mogę stwierdzić, że śmierć nastąpiła bardzo szybko. Po 30 sekundach, chory tracił przytomność i w tym zamroczonej <sup>jeszcze</sup> stanie, kiedy można było wyczuć jego tętno, zostawał wyrzucony przez korytarz do t.zw. Waschrauma w bloku 20, gdzie rzucono jedne zwłoki na drugie, a po skończonym fenolowaniu, <sup>objętościowym</sup> wyczerpującym 50 - 60 osób, odwoziła ich ~~Leichtenträger~~gerke Leichenträgerkommando do kostnicy, albo wprost do krematorium.



9-ty dzień rozpraw

26/2

JL/SW

1003

Równocześnie w bloku 20 dokonywano ~~zabiegów~~ <sup>sekcji</sup> ~~zabiegów~~. Zaangażowano tam profesora Olbrychta, który miał za zadanie stwierdzić na szeregu przykładów działanie preparatu zwanego rutenolem. Wyniki jego sekcji były zawsze negatywne.

Jeżeli chodzi o działalność ~~dzix~~ lekarską, ja bym na tym skończył.

Przewodn.: Świadek wspomniał, że był na oddziale tyfusowym. Czy mógłby świadek oznaczyć, jaka była mniej więcej śmiertelność dziennie w procentach?

Świadek Kłodziński: To było zależne od nasilenia i od okresu choroby. Tak, jak i we wszystkich epidemiach, w początkowym okresie nasilenie choroby i równocześnie śmiertelność jest największa. Był okres, że wynosiła ona do 30 procent.

Przewodn.: Mniej więcej, jaki był stan ilościowy ~~zabiegów~~ chorych.

Sw.: W okresie największego nasilenia epidemii było około 400 przypadków w ciągu jednego dnia.

Przewodn.: Na tym bloku, czy w obozie?

Sw.: To był specjalny blok dla tyfusowych. Tam byli oni izolowani. Stan dochodził do 1600 - 1800.

Przewodn.: Jak wyrażała się ta ilość procentowo?

Sw.: Dzienny przychód wynosił 200 osób w czasie dużego nasilenia.

Przewodn.: A śmiertelność?

Sw.: Około 30%, a więc jakieś 50 - 60 wypadków dziennie.

Przewodn.: Świadek wspomniał, że nie podejmowane żadnych zabiegów lekarskich?

Sw.: W początkowym okresie lekarze absolutnie nie mieli czasu bo ilość nagromadzonych <sup>chorych</sup> na sali była tak olbrzymia, że nie można było tych chorych obsłużyć en masse. Wybierano wypadki



indywidualne, to znaczy takich chorych, którzy mieli szanse przetrwania i stano się ulżyć ich cierpieniom. Ale brakowało lekarstw i środków wszelkiego rodzaju.

Przewodn.: Czy były selekcje w tym okresie?

Sw.: Tak.

Przewodn.: ~~wiki~~ Jak często?

Sw.: W 1942 i 1943 r. selekcje odbywały się prawie regularnie co miesiąc. W razie większego nasilenia napływu na rewir, selekcje mogły być dwa a nawet trzy razy na miesiąc. Ilość osób, objętych selekcją wynosiła 30 - 40 osób.

Przewodn.: Świadek wspomniał o zastrzykach z fenolu. Czy świadek był przy <sup>tym</sup> ~~przy~~ zatrudniony?

Sw.: Nie.

Przewodn.: A skąd świadek czerpie te wiadomości?

Sw.: Ponieważ na tym samym bloku, t. zn. na bloku 20 <sup>gdzie</sup> odbywały się te zastrzyki, mieszkałem, więc bywałem naocznym świadkiem tego.

Przewodn.: Kogo poddawano tym zastrzykom?

Sw.: Przedewszystkim tych, których stan lekarz - po bardzo powierzchownym obejrzeniu, uznał za beznadziejny. Czasem przy wyjątkowo złym humorze lekarza, wystarczała jakaś blizna pooperycyjna na brzuchu, nprz. po operacji wyrostka robaczkowego, żeby zakwalifikować chorego. Oprócz tego wykorzystywano fenel jeszcze jako środek usuwający ludzi, skazanych wyrokiem politycznym, a więc ludzi nawet najzdrowszych, których wydział polityczny kierował na zlikwidowanie z tym, żeby zamiast go rozstrzelać, poddać go zastrzykowi fenolu.



Przewodn.: Czy kobiety i dzieci też były poddawane zastrzykom?

Sw.: O ile pamiętam w roku 1943 grupa dzieci z Łąkojszczyzny .

Przewodn.: Duża ilość?

Sw.: Pierwszy transport około 48 dzieci, drugi transport około 60 kilku. Dokładnie nie pamiętam. Te zostały wszystkie zafenolowane i wysłane do krematorium.

Przewodn.: Czy są pytania do oskarżonego?

Prok. Cyprian: Świadek tu wspomniał, że Międzynarodowy Czerwony Krzyż prawdopodobnie z Genewy, wysłał pewną ilość paczek indywidualnych do poszczególnych więźniów w Oświęcimiu. Czy świadek wie czy tych paczek było wiele?

Sw.: Według wiadomości, które otrzymaliśmy przez kontakt z Niemcami w paczkami, stwierdziliśmy, że tych paczek było z pewnością kilka tysięcy. Na obóz doszło 100 - 120, reszta została rozkradziona przez SS-manów.

Prok. Cyprian: Czy te paczki, które zostały doręczone, były adresowane do poszczególnych adresatów, czy zbiorowo?

Sw.: Były adresowane indywidualnie.

Prok. Cyprian: Także i te, które przepadły?

Sw.: Tak.

Prok. Cyprian: Czy ci, którzy otrzymali te paczki, otrzymali je w stanie całym, czy nie?

Sw.: Ci co otrzymali te paczki, otrzymali je w całości. Musieli oni wysłać pocztówkę zwrotną, że otrzymali paczki całe i nienaruszone.

Prok. Cyprian: Czy za tych, którzy paczek nie otrzymali wysłał ktoś pocztówki po odebraniu paczek ze sfałszowanym podpisem?

Sw.: Według naszych przypuszczeń niestwierdzonych musiały



9-ty dzień rozpraw

JL/SW

91

26/5

musiały być wysyłane pocztówki z fałszowanym podpisem.

Prok. Cyprian: Czy ci, którzy otrzymywali paczki indywidualnie, nie mieli przykrości od władz obozowych?

Sw.: Ponieważ to było za Liebehenschla, nie mieli żadnych przykrości.

Prok. Cyprian: A więc to było za Liebehenschla?

Sw.: Tak. wtedy kiedy oskarżony przyjeżdżał do obozu w związku z Sonderaktionen Hoess.

Biuro Udostępniania i  
Archiwizacji Dokumentów



9-ty dzień

27/1

2007

Prok. Cyprian: Czy świadek coś wie, ażeby z Oświęcimia we wczesnym stadium podawano ~~wiadomości~~ do prasy zagranicznej wiadomości, co się tam dzieje.

Swd.: Dopiero od roku 1941, mniej więcej listopad, grudzień.

Prok.: Jaką drogą to szło?

Swd.: Szło to drogą przez komendy pracujące na zewnątrz ~~obozu~~, dochodziło do rąk ludności otaczającej obóz, szmuglowano te wiadomości do Krakowa, z Krakowa do delegatury Rządu, a potem prawdopodobnie skrówką, albo przez specjalnego kuriera.

Prok.: Gdzie to się ukazywało zagranicą?

Swd.: Tego nie wiem.

Prok.: Czy to ~~przez~~ przesyłanie wiadomości zagranicę miało jakikolwiek wpływ na losy Oświęcimia?

Swd.: Myszmy tłumaczyli sobie w Oświęcimiu ~~niektórzy~~ pewne okresy fluktuacyjne, większego czy mniejszego terroru SS-manów właśnie tym, że zagranica w jakiś sposób interweniowała. W późniejszym okresie ~~niektórzy~~ mogliśmy sprawdzić przez radio w obozie, że wiadomości są podawane przez radio Londyn. To było w roku 1943, 1944. W obozie <sup>właśnie</sup> pracowali przy <sup>naprawie</sup> odbiorników radiowych, ci ludzie te wiadomości na własne uszy słyszeli i powtarzali potem nam. Była komenda elektrotechniczne, gdzie naprawiano radiodbiorniki SS-manów i gdzie udawało się schwytać stacje zagraniczne.

Prok.: Świadek mówił o zastrzykach fenolu, że po 30 sekundach więzień tracił przytomność. Czy to był okres bezbolesny?

Swd.: Pierwszy okres był bolesny. W wypadkach zastrzyków dożylnych śmierć następowała w okresie 2 do 3 minut.



9-ty dzień

27/2

Woj 93

Wystarczyły małe odchylenia, np. igła była zbyt szeroka, a powodowało to wielką bolesność.

Prok.: A zastrzyki dosercowe, czy są łatwe?

Swd.: Bardzo łatwe. Wystarczy długa igła 10 cm. i przekłucie między 3 a 4 zębem. Na wolności zastrzyki dosercowe są stosowane w postaci adrenaliny.

Biegły Kowalki: Chcę postawić kilka pytań oskarżonemu.

Przew.: Po skończeniu zeznań świadka.

Adw. Umbreit: Świadek zeznał, że zastanawiano się nad tym, dlaczego w obozie wyniszczenia, jakim jest bezsprzecznie Oświęcim, urządzono szpital, i że doszłiscie do przekonania, że robiono to na wypadek jakiejś komisji. Czy były jakieś komisje?

Swd.: Zagranicznych komisji nie było. Były komisje niemieckie, stosunkowo często: 4, 5 razy do roku. Widzieliśmy przedstawicieli SS, partii NSDAP, a także ludzi cywilnych. Oprowadzano ich po takich blokach i takich miejscach, które absolutnie nie powinny budzić grozy wśród zwiedzających.

Adw.: Czyli komisje te były czystą komedią?

Swd.: Były sztucznie robione.

Adw. Ostaszewski: Świadek widział wypadki zagazowania, uśpienia fenolem, zastrzelenia. Chodzi o ustalenie, który z tych sposobów mordowania ludzi był - jeżeli tak można powiedzieć - najbardziej humanitarny?

Swd.: Jeżeli <sup>zastrzyki fenolu</sup> były szybko zrobione i bez uprzednich niedokonalności, które miały miejsce, zastrzyki fenolu - to niewątpliwie śmierć ta była najszybsza.

Adw.: Świadek mówił o zmianie stosunków w Oświęcimiu w roku 1943, 1944. Świadek powiedział, że prawdopodobnie



9-ty dzień

27/3

84  
Woj

było to pod wpływem radia. Czy zdaniom więźniów Oświęcimia były w tym kierunku idące, że zmiana stosunków nastąpiła na skutek ustąpienia Hoessa i przybycia Liebehenschla czy też była podyktowana z góry?

Śwd.: Ta zmiana, według naszego mniemania, była podyktowana z góry. Nie osoba Hoessa decydowała w tym wypadku. Front się szybko zbliżał.

Adw.Umbreit: Kto dawał te zastrzyki dosercowe? Czy jeden SS-man stale?

Śwd.: Było kilku SS-manów, a oprócz tego 2 więźniów: Pańszczyk i Walentynowicz, którzy na rozkaz władz niemieckich te zastrzyki dawali.

Przew.: Świadek jest wolny.

Biuro Udostępniania i  
Archiwizacji Dokumentów